

sobota, 27.05.2023

Na pielgrzymkę do Ziemi Świętej pojechałam po raz drugi.

Wyjaśnienie, dlaczego bez Ziemi Świętej nie można żyć ...

Za pierwszym razem - tyle przeżyć, widzeń, wzruszeń, że morze łez wylałam, po prostu inaczej nie mogłam...

Po 3 latach powrót. Cały czas nie dowierzałam, że to już za chwilę, że znowu będę w Ziemi Świętej pielgrzymować, dotykać świętych miejsc, przeżywać, modlić się, śpiewać Panu.

Byłam tak zmęczona bólem i obolała, że zastanawiałam się, czy fizycznie dam radę. Do tego niespokojna, nerwowa, ale w sercu nadzieja, żeby wyjechać, wziąć głęboki oddech, znowu poczuć się wolną jak ptak fruający po niebie, jak powiew wiatru, jak zapach kwiatów unoszący się w ogrodzie...

Tym razem było inaczej. Radość rozpiekała moje serducho. Na trzeci dzień ból minął, tak, jak za pierwszym razem. Całkowicie! Mogłam się cieszyć, śmiać, po prostu przeżywać tu i teraz!

Pierwsze poruszenie w Grocie Nawiedzenia Maryi. Modląc się, prosząc i dziękując, czułam JEJ obecność, jakby mnie „okrywała swoim płaszczem”, czułam, że mnie słucha i rozumie. Wyszłam od Niej taka lekka, spokojna na sercu, bardzo wzruszona...

Potem Golgota. Jak uklękłam, przeszły mnie dreszcze, jakby prąd wzdłuż ciała, który silnie potrząsnął mną, aż nie mogłam wstać. Tym razem już wiedziałam, co chcę Jezusowi powiedzieć, za co podziękować, że znowu tu mogę być i powiedzieć: „Oto ja, służebnica Twoja, niech mi się stanie według słowa Twego”, „Jezu Ufam Tobie, Kocham Cię”.

Kolejne dni wypełniały ciągłe rozmowy, modlitwy. Bycie z Panem i Maryją radowały moje serce, całkowicie Im się oddałam...

W końcu Galilea. Odnowienie przysiężeń małżeńskich. I ta chwila, gdy wzruszony mąż niespodziewanie założył mi pierścionek na palec. Jego spokojne oczy patrzące w moje, jakby czas się zatrzymał... Były nawet welony i muchy (Jolu, jesteś kochana!). Tego dnia największym prezentem był mój mąż, Jego spokój, bliskość, prawdziwe spędzenie razem czasu ze sobą, Jego wzruszenie, czułość, blask w oczach - dodały mi skrzydeł. To było najpiękniejsze i żeby już tak było na zawsze! Wszystkie pary małżonków chyba czuły to samo. Co za widok... Później Pani Janina poruszyła moje serce najmocniej. Nastąpiło całkowite zintegrowanie się grupy, wszyscy wszystkim składali życzenia, przytulali się. CUDOWNI LUDZIE! Dzięki Ci Panie na Nich!

Potem Grób Pański. Tyle emocji, słów, serce waliło jak szalone, strach odpłynął. Przyniosłam swoje intencje, wszystko przestało się liczyć, tylko ja i Jezus...

Każdy powinien tam pojechać, dotknąć, przeżyć po swojemu, bo żadne słowa napisane nie wybrzmiały tak, jakbym tego chciała i nie oddadzą atmosfery tych spotkań i przeżyć.

Jezus Chrystus Zmartwychwstał!

CHWAŁA MU!!!

Amen.